

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 35 Kor.
Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 60 ust.
Nieoprecoztowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. Kosztów nie przywraca. Nie odpowiada za skutki nieprzekazanych.

TELEFON NR. 1013

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWAŁ, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATA

oraz wszelkie korespondencje nadzylac należy pod adresem:

Redakcja „PRAWDA” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA za 1 wiersz pięćdziesiąt, jednodniowy lub więcej miejsce 80 halerczy. Nadzwyczajne za wiersz 9 Kor. Przy kilkakrotnym opłatazaniu, odpowiedni rabat

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Nowy rząd.

W stolicy Polski w Warszawie ważne w ostatnich dniach zaszyły zmiany. Prezydent i ministrowie Paderewski i wszyscy jego kolezy podali się do dymisji, ich zaś miejsce po długich i bardzo słownych i kłótniach zajął nowy rząd pod naczelnym przewodnictwem p. Skulskiego.

Jakie były bezpośrednio przyczyny upadku gabinetu Paderewskiego trudno na razie dokładnie sprawdzić. Zdaje się, że główną przyczyną był rozstrój, jaki zarówno w kraju jak w łonie rządu zaplanował. Wszelkie wysiłki, aby w sejmie utworzyć jakąś stałą większość nie bijaly się o upór i ciastotę stronnictwa, które żadnych wzajemnych ustępstw poczynić sobie nie chciały. Sejm przedstawiał widok zromadzenia ustawodawczego, pozbawionego wszelkiej jakiegokolwiek większości, którego uchwały nosiły cechę zupełnej przyrządkowości. W sejmie obecnym istnieje jedna tylko większość politycznych alfabetów i ciastnych jedynie tylko własne stanowiska interesu na względzie mających ignorantów. Z taką zaiste większością rząd na świecie choćby największy rząd stanu rządzić nie potrafił. To też gabinet Paderewskiego, nie mając w sejmie żadnego oparcia, sam upadł w rozstrój. Prezydent Paderewski, gorący patriota, najbardziej bezinteresowny miłośnik Ojczyzny, jaśnie kiedykolwiek Polska wydała, zajęty był głównie sprawami polityki zagranicznej, bawił dłuższy czas w Paryżu, tam bronił najżywniejszych interesów niedawno powstałego państwa polskiego. Z jakim zaś czynił to skutkiem każdego może powszechny głos uwielbienia i wdzięczności, wydobywający się z piersi całego narodu.

Przebywając w Paryżu nie miał możliwości zajmowania się sprawami wewnętrznymi. Brakowało mu jego ministerstwu wspólnej przewodniej myśli, brakowało w polityce wewnętrznej jednolitego kierunku. Kadry z ministrów rządziły po swojemu, nie miały zaś cały aparat gubernatorski do just

jeszcze dotąd nakładzie zorganizowany i pod własnym przewodnictwem szwankuje, rządy przeto szły ku lawo. Szczególne niedopisywało zaopatrywanie ludności w żywność i rach kolejowy. Minister Biliński próbował do jakiegoś czasu doprowadzić skarbowność, tudzież stosunki walutowe uprządkować. Zawistni jednak jego przeciwnicy w tem mu na każdym kroku przeszkadzali. Przyszło wreszcie do tego, że gabinet nie był w stanie opamiętać rozprężenia we własnem łonie. Skoro więc w rozprawach nad sprawozdaniem prezydenta ministrów Paderewskiego złożonem sejmowi wszystkie stronnictwa na rząd się rzuciły, krytykując go za jądło, rząd uznał za właściwe zgłosić swoją dymisję.

Rozpoczęły się narady i układy celem utworzenia nowego ministerstwa. Trwały one długo, tak długo, że wydawało to na wielką wobec całego świata kompromitację.

Z początku miał Paderewski stworzyć nowy gabinet. Przeszkodziły jednak temu intrygi przewódców niektórych stronnictw, głównie zaś p. Witosa. Paderewski, zmęczony usarł się całkiem, po nim zaś zupełna pozostała próżnia. Nie wiedziano co dalej począć. Wówczas to zwrócił się znowu ten sam poseł Witos, który wszystko psuł i rozbił z błagalną prośbą do p. Skulskiego, przewodniczącego grupy posłów izjednoczenia narodowo-łódzkiego, aby ratował parlamentaryzm polski. No i poseł Skulski poświęcił się, prezydenturę przyjął, nowy gabinet utworzył. Przypatrzmy się temu gabinetowi nieco dokładniej, jak on wygląda. Składa się ten nowy rząd — z wyjątkiem p. Wojciechowskiego, który pozostał na stanowisku ministra spraw wewnętrznych — z ludzi politycznie zupełnie nieznanymi. Poczynając od prezydenta Skulskiego, wszyscy jego kolezy — z wyjątkiem p. Wojciechowskiego, — nie mają w sprawach rządu żadnej przeszłości i żadnego doświadczenia. Są to po najwięcej części młodzi,

które sztuki rządzenia dopiero uczyć się muszą. Jak wobec tego ich rzady będą wyglądały, nie trudno przewidzieć. Nowy rząd ma być gabinetem parlamentarno-fachowym. Istotnie zasiada w nim paru posłów i paru fachowców. Co do posłów, to o ich powołaniu rozstrzygały jednak nie ich kwalifikacje, lecz ich przynależność partyjną. Jakim p. Władysław Grabski będzie ministrem skarbu o tem najmniejszego pojęcia wyrobić sobie nie można. Kim był p. Birbiński wiedzieli wszyscy, wiedziała przedewszystkiem zagranica i miała do niego zaufanie. Kim jest p. Władysław Grabski jako finansista, o tem wiedzą chyba tylko jego najbliżsi znajomi.

Ministrem rolnictwa został krakowski adwokat hallowiec p. Bandel. Tego rodzaju nominacja wygląda poprostu na skandal. Trzeba było na rolnictwo wprowadzić jakąś powolną Witosową kreaturę, no i zamianowano Bandla. Jedynym zdaje się dzielnym fachowcem znanym ze swojej przeszłości jest minister oświaty p. Łopuszański. O innych „fachowcach” trudno coś stanowczego powiedzieć. Na niezmiernie ważne stanowisko ministra spraw zagranicznych powołany został adwokat Patok. W dyplomacyi on nigdy nie pracował, w tym kierunku się nie kształcił, w statkach dopiero czasami wyjeżdżał do Paryża jako delegata na konferencje pokojową. Nie jest on więc ani parlamentaryzmem, ani fachowcem. Chyba, że posiada jakieś wyjątkowe układy i nieznaną zdolności.

Tworzenie takiego rządu przedstawia się zatem jako bardzo ryzykowny eksperyment. Tymczasem Polska posiada cały szereg mężów znakomitych, polityków doświadczonych, urzędników wyprawnych, którzyby się znakomicie nadawali na organistów państwowej administracyi. Tych atoli nie powołuje się. Dlaczego? Oto dlatego, że zajmowali wysokie stanowiska w państwie austriackiem, że uczciwie i z powodzeniem dla dobra własnego kraju, t. j. Galicyi, choć pod obcym rządem pracowali. Ci wszyscy pozostają w odstawce, zanzuca im się bowiem „austriacystwo” albo „germanofilstwo”, narodził na czele rządu stawia się nowicyuszów bez żadnej na tem polu przeszłości. Oto do czegośmy doszli po roku niepodległości. Dobrze też napisał francuski dziennik „Temps” (Czas), półurzędowy organ francuski, że gabinet p. Skulskiego złożony jest w przeważnej części z młotów, nie wróży mu więc powodzenia.

Dziś tej osobowości daje „Temps” znakomitą i bardzo naderżniętą, pisze bowiem, że „poprawa wewnętrznych stosunków w Polsce tak długo nie nastąpi, dopóki ludzie o wyższym stopniu inteligencji, wyrobieni i doświadczeni będą wyłączeni z życia politycznego dlatego tylko, że w czasie zaborów zajmowali wyższe stanowiska”. Oto rozumny postulat francuza, którego Anglia o germanofilstwo nigdy nie prządzi. No ale cóż robić obecnie w rządzie osobom dla ludzi wyrobionym, doświadczalnym i prawdziwie wybitnym miejsca niema. I nic dziwnego, skoro bowiem w Sejmie zasiada około stu po-

rej wodzą; ministrów tworzą i ministrów obalają, takie Witosy i jemu podobni, to trudno przypuścić aby taki Sejm mógł zdobyć się i ścierpieć obok siebie rządy złożony z ludzi prawdziwie wybitnych. — Będziemy więc prawdopodobnie musieli znosić dalej jeszcze czas jakiś rządy kłutawe i niedołężne aż wreszcie przyjdzie chwila, że się cierpliwość najszerszych warstw narodu wyczerpie, wówczas zaś dwie tylko pozostaną możliwości: bolszewicki bezrząd komunizm albo dyktatura. — Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu przedstawił nowy gabinet swój program. Jest on jednak taki ogólnikowy, taki mudy, taki nieśmiały, że w Sejmie żadnego nie zrobił wrażenia. Darennie szuka się w tym programie jakichś silniejszych akcentów, jakichś świeżych nowych myśli. Sądząc z tego pierwszego doświadczenia trudno czegoś się po tym nowym rządzie spodziewać. Chyba że stanie się cud i Duch święty tych nowych kierowników polskiej nawy państwowej oświeci.

„Bóg się rodził”

Podajemy wiersz świąteczny Maryi Komopułkiej, znanej pieśniarki polskiej. Wiersz ten dziwnie nastroja się do chwili obecnej, gdy z gruzów wojny i bezprawia wstaje nowy, na sprawiedliwości oparty świat. Poetka jakby przeczuła w natchnieniu dzisiejszy moment.

Wczoraj jeszcze ziemia cała
Starym żądzom hołdowała,
Niewolniczo kując dionie
W łańcuch łez i krwi;

Dziś, jak Ewa rozgrzeszona,
W błękit wznosi swe ramiona,
Wolna — wznosi jasne skromie;
Do przyszłości drży...

Odtąd runą bogi stare,
Odtąd nową już ofiarę
W swych świątyniach ludzkość złoży,
Wybieje świat...

Duch zakrzepły się rozgrzeje,
Rozpłomienia się nadzieje,
W sercach głos się ocknie boży
„Kochaj — to twój brat”.

Długo, ziemio, w ciemnym zmroku
Dać nie śmiałaś naprzód kroku
I nie znałaś, chwiejna bryło,
Gdzieś twych ruchów os..

Aż wśród pracy i cierpienia
Odmiaziłaś punkt ciężenia,
Wiesz, że światło jest twą siłą,
O nie walcz i proś!

Ach, gdy pierwszy raz na ziemi
Przed duchami omdlałemi
Zaświtały w imię Boże
Tory nowych dróg:

rolne państwo w związku z Polską, czy też ma być po prostu do państwa polskiego włączoną. Będzie to więc rodzaj plebiscytu, który ma rozstrzygnąć o państwowości obszarów litewsko-białoruskich, zaśm w tej nienze koalicja coś postanowi. Ze wybory wypadną na korzyść przyłączenia do Polski, to wydaje się obecnie rzeczą prawie niewątpliwą. Ludność białoruska, o ile jest katolicka, uważa się za Polaków, a ta właśnie stanowi ogromną większość.

W taki więc sposób byłaby sprawa Białorusi rozstrzygnięta. Szkoda tylko, że wybory nie obejmą obszarów dalej na wschód za Berezyną, tudzież na północy za Dźwiną położonych, gdzie żywił polski jest także jeszcze bardzo silnie reprezentowany. Obszary te należały niegdyś do Rzeczypospolitej i w znacznej większości lgną do Polski. Szczególnie byłoby to wielką dla państwa polskiego szkoda, gdyby Inflanty polskie miały dla nas przepaść na zawsze. Otóż z tego punktu widzenia dalszy, a dłużej trwający zamęt w Rosji mógłby być dla Polski bardzo pożyteczny. Ludność Inflant i ziem nad Dnieprem położonych przyszłaby w takim wypadku do przekonania, że ją tylko łączność z Polską uratować może. Koalicja zaś musiałaby czytać wolę ludności uszanować.

Inaczej przedstawia się sprawa południowo-wschodnich kresów, t. j. Wołynia, Podola, tak zwanej Ukrainy. Wołyń i Podole należały od wieków nie do Litwy, ale wraz z Galicyą wschodnią do Korony polskiej, do niej więc bezwarunkowo wrócić powinny. Z Podola przynajmniej obszar Kamienieca Podolskiego po Uszwęc i obszar Płosk-rowski powinny przyspać Polsce, inaczej bowiem granice naszego państwa nie byłby należyście zabezpieczone. Nader też szczęśliwie się stało, że wojska nasze narazem Kamieniec i Płosk-rowski zajęły. Jak w sprawie Galicyi wschodniej, tak samo także w sprawie przynależności zachodnich powiatów Podola i całego Wołynia polityka polska nie

może i nie powinna żadnych czynić ustępstw. Tu musimy być twardzi i nieubłagani, nie wolno nam ani krok ustąpić, gdyż tu chodzi o całą naszą przyszłość.

Inaczej, a znacznie trudniej przedstawia się zagadnienie, dotyczące reszty Podola i Ukrainy. Co ma się stać z temi ziemiami? Opytanie, na które nie łatwo przyjdzie nam znaleźć odpowiedź. O tem, aby mogło powstać osobne państwo ukraińskie nie ma mowy. O czemś podobnem mogłyśmy myśleć zachłanne Niemcy i głupia Austria. Leci ukraiński zupełnie do tego się nie nadaje, aby mógł utworzyć żywotne państwo. Zupełna Ukraina samodzielnosc to mrzonka! Jej urzeczywistnienia zaś my ani sobie życzyć, ani do tego pomagać nie powinniśmy, jeżeli nie chcemy pracować na własną zglębę. Bóg przecież ta samodzielną Ukrainą nigdy nie przestałaby pracować nad tem, aby nam Wołyń i Galicyę wschodnią odebrać. Już lepiej byłoby pozostawić te ziemie Rosyi.

Co jednak ma się stać, jeżeli zamęt i rozkład Rosyi potrwa jeszcze czas dłuższy? W takim wypadku będzie nam niewątpliwie czekało ciężkie, a nad wyraz trudne i niebezpieczne zadanie robienia na naszym południu porządku. Wywiązać się z tego zadania potrafimy tylko w takim wypadku, jeżeli u siebie na wewnątrz będziemy silni i państwowie dobronnie zorganizowani i jeżeli pierwszej sprawie litewsko-białoruską pomyślnie załatwimy. Wówczas może samorządna Ukraina w federacyjnym związku z silną i wielką Polską, kto wie, czy nie stanowiłaby najlepsze rozwiązanie. Ukraina mogłaby się przy pomocy Polski swobodnie rozwijać, związek zaś federacyjny z Polską zabezpieczałby nas od wszelkich z kamień strony zamachów na Wołyń i na Galicyę wschodnią.

Kolenda z r. 1863.

Poniżej zamieszczamy tekst kolendy, która podczas powstania z 1863 roku krążyła w Koźnych od-

Wielkie myśli goryczą przepelniają serca. — Flo-
sponiały od nich twarze; dzieci jedynie, uniały je-
sterze zafnąć się: uniały z piersi wydobyć trochę
wesołości.

Przelebiały lata wólkich prób dla wszystkich,
okrywając żalobą niemal każdą rodzinę — a wszę-
dzie przepelniając dusze śmierciłą tęsknotą za
krajem.

Ale dziś, w dzień Włgityjny. — we wszystkich
zakątkach Wiononeża, gdzie tylko mowa polską u-
słyszeć można, panuje ruch zdwojony. Rozrzewnie-
nie na wszystkich twarzach; często i łza w oku, a
w sercu każdym — radość bezmierna. — Wszyscy
gocują się do powrotu.

Z kraju — nadeszły już pożądane wiadomości.
— Polska wolna! — Wolna od nieprzyjaciela, od
kajana, które ją ugniatały. — Czeka na swoje dzie-
ci. — To też spieszyc do niej będą, jak do Matki ro-
dzanej, jak ptaki do gniazd pozostawionych. — Trze-
ba tylko z funduszami zabrać się, trzeba przygoto-
wania ponieść, bo doświadczenie nauczyło, że po-
dróżny wietzieć może tylko dzieć wyjazdu, ale nie
kresu podróży.

W jednym ze skromnych domków pełno było
gwaru i uciechy. — Stół jadalny z ścianem pod obru-
sem, odświętnie przybrany. — Domownicy skupili
się około niego, czekano jeszcze na kogoś, który
zapewne w tym rodzinnym gronie pierwkie zajmo-
wał miejsce.

Wreszcie w otwartych drzwiach malej salki
stała staruszka o wyniosłej postaci i słodkim, peł-
nym dobroci uśmiechu — srebrny włos jakby auro-
lą otaczał niezwiędłą jeszcze twarz. — Tylko oczy
jakaś mgłą zasła patrzały nie widząc. — Za duzo
plakały a może tylko pracowały. Ale od czego była
siadmoletnia Andzia — wrodzona wypłoszczona,
która przed czterema laty na kolonach babci z nią
i rodziną tu przybyła. Ona i dziś, przy swojej babci
stoi. Nisk przecież nad tę dzielącą do stołu jej nje
doprowadzi.

Wejście babci przerwało rozpoczęte rozmowy,
Ojciec rodziny, p. Grabki, wstawszy ze stołu opła-
tek, zbliżył się do matki, i przełamując go z nią roz-
tkwilił się jak dziecko. Po krótkim przystępowała żo-
na z 4 dziećmi po błogosławieństwo. Zyczenia i uści-
ski mieszały się z gwarem śmiechu i łzami.

pisach. Cenną tę pamiątkę historyczną zaiste warto wydobyć z zapomnienia. Brzmia ona jak następuje:

W polskich sercach niby grobie
Leży dziś wasz Pan i Król.
My dziś radość czujem w sobie
On nam w radość zmienia ból!
Jego miłość to sprawiła
Że nas wszystkich zjednoczyła
W jeden węzeł, w jeden ślub
Więc dzień zbawczy przybliżony,
Gaz grobowy odwalony
I w kolebkę amickon grób

Już nie w grobie ale w żłobie
Z Bogiem wotaje polski ród,
Jakby skrzydła ręce obie
Wzbił — wielebne niebios cod.
Śmiało — śmiało Boże proce
Obleć całe plemie nasze
Zażęć smętnym dobrą wieść:
Jeż nam w sercach Bóg się ukazi —
Gwiazda wchodzi, Polska wschodzi! —
Chwała Bogu, Polsce cześć! —

Oto z nami tułaczami
Cały kłóka polski kraj,
Co chcesz Panie uczynić z nami
Ale Polsce wolność daj!
Przyjmijem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie rany, wszystkie męki,
Ale Polsce męki skróć.
Boże Ojów, Boże wielki,
Weź krew naszą do kruszki
Ale Polsce wolność wróć.

Święty Sylwester.

Władano, iż ostatni dzień roku poświęcony jest imieniu tego świętego. Dniem ten, a raczej noc ze starego na Nowy Rok obchodzoną bywa szeroko

Rozbiegły się dzieci mijając swoje zabierając. Cierna staruszka, z przyzwyczajenia powiodła okiem dookoła — jakby zliczyć chciała, czy nie zbrakło jakiej główki kochanej u tej nędzy wigilijnej.

Won ulubionego baraszka wychodziła się. Staruszka nie usiadła jednak, lecz wzniósłszy ręce do góry, głośno słowa modlitwy wymawiać zaczęła — Boże błogosław nam i prowadź pod swój dach — nas, wygnańców biednych, wśród cała Ojczyznę. Pozwól d'a Niej pracować i ciec szary, ale tylko własny, jeść już odtąd chleb. Za ten, co tu spożywamy, dzięki Ci składamy, nie Panie, co pozwalasz prosić, błagamy, nie karz nas więcej wygnaniem.

Krótką była wigilijna uczta, chociaż i t. zw. „kuchni” potrawy rosyjskiej w niej nie zabrakło.

Od owej szczęśliwej chwili kiedy p. G. zapowiedział rodzinie, że powrót jest możliwy, nie było już prawie innej rozmowy wśród starszych i dzieci, jak na temat wyjazdu.

Nawet Bronia posypując ziarnna swojej kureczce mówiła jej o tem ze łzami; bo Staś upewniał, że jej „czubatka” upiąka na drogę — a najlepsze z niej kawalki sam zje. Było to okropne — niegodziwe, ona

i daleko w sposób hulaczozy, krzykliwy, głośnymi zabawami, różnymi wesołemi przedstawieniami itd. Stąd łączą te „sylwestrowe” uciechy z imieniem św. Sylwestra, jak przymrozki mąrowe z imieniem św. Pankracego, Serwacego i Bonifacego.

Tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Dzień 31-go grudnia, poświęcony św. Sylwestrowi, odnosi się do biskupa rzymskiego, Sylwestra I, który rządził tą stolicą biskupią od r. 314—335, a dnia 31-go grudnia zmarł.

Pod koniec grudnia obchodzili pogańscy Rzymianie przez cały tydzień pogańskie igrzyska i uroczystości, nazywane „Saturnalia” od boga sygalskiego Saturna. Pierwotnie uroczystości te oznaczać miały osze szczęśliwe czasy, w których pod panowaniem boga Saturna panował mięczy ludzki pokój, powszechna wolność i równość. Podczas „Saturnaliów” więc urządzano gościny, obdarowywano się wzajemnie drobnemi podarkami — odgłosem tego zwyczaju są pewnie i chrześcijańskie dary gwiazdkowe — panowie sadzali niewolników do wspólnego ze sobą stołu, a często ich nawet sami obsługiwali. W Rzymie cesarskim, jak wszędzie, tak i te „Saturnalia” rozuzdały się i stały się zwyczajem, obrzykliwym, obżarstwem i podstępem, z towarzyszącymi tymże zawsze wesołymi wybrykami. Przeciw temu biskup Sylwester rozpoczął walkę i, aby chrześcijan odciągnąć od tych plugawych biesiad, kazał otwierać kościoły i odprawiać wieczorne nabożeństwa. Imię Sylwestra nie powinno nas więc wabić do „sylwestrowych” zabaw i biesiad, ale raczej powinno nas nasunąć poważnie i przywieść do poważnego rozważania uroczystej chwili przejścia ze starego do Nowego Roku.

Lecz imię Sylwestra, połączone jest w historii Kościoła chrześcijańskiego jeszcze z inną bardzo ważną rzeczą, mianowicie z przyjęciem wiary chrześcijańskiej przez cesarza Konstantyna. Konstantyn przy objęciu panowania jeszcze pogań-

na to nie pozwoli.

Najstarsza z rodziny 17-letnia Marynia, zdawała swą pracę, żeby matkę dopomóc w rozmaitych pracach przed wyjazdowych.

Oprócz zbierania fundusów na podróż, trzeba było u władz rozmaite pozwolenia uzyskać, rozmaite formalności dopełnić. Zarówno jak w całej Rosji — i w Woroneżu bezład był niesłychany. Rządy przechodziły z rak do rak. Jedni wypędzili drugich nakładając na zbiedzonych mieszkańców kontrybucye. Nie pytano skąd miał brać — ale rozkaz był dany. Komu życie było miłe, musiał je wyneść. W tej oswohódzonej Rosji, która dla zdobycia wylano tyłe krwi przelano, panował najwyższy despotyzm, terror. Z metod najbrudniejszych, co chwila wytaniała się jakaś postać, która brutalnie chwytala za rządy — wyciskałszy z terrorizowanych mieszkańców co się dało — ustępowała przed siłą nowym władcom, chętnych grabieży i złota i t. d.

To też gdy nadeszła upragniona chwila odjazdu wszyscy nie posiadali się z radości.

(Dokończenie nastąpi).

prześladował chrześcijan, a szczególnie księży, tudzież się często musieli ukrywać w górach i lasach. Tak ukrył się też biskup Sylwester z poddaniemi i biskupami.

● nawróceniu się Konstantego opowiada powieść, co następuje:

Konstanty został dotknięty ciężką chorobą, mianowicie trądem. Wzrostła sztuka lekarska okazała się bezużyteczną. Gdy mu nie nie mogło pomóc, kapłani pogańscy dali mu szatańską radę, aby się wykapał w krwi młodych chłopców chrześcijańskich, ponieważ choroba zaraz ustąpi. Wkrótce na rozkaz cesarza sebrano wielką ilość chrześcijańskich dzieci, które miało zabić na ową kąpiel dla cesarza. Już ostatek stał na wóz, aby jechać na miejsce, gdzie ta okropna kąpiel miała mu być ngotowana. Na dworze zebrały się matki onych dzieci, z głośnym lamentem, z rozpuszczonymi włosami, padały na kolana, rzuciły się pod koopyta koni, zawieszały na łona wesu cesarskiego, wołając śmiało i miłośliwie. To wzruszyło cesarza do łez, tak, że kazał wóz zatrzymać i stanawszy w wozie, rzekł: „Coż by nam pomogło, żeśmy zwyciężyli barbarzyńców, gdybyśmy sami popadali w barbarzyństwo? Lepiej, że umrę, niżbym miał przez takie okrucieństwo splamić moje życie”. Następnie kazał cesarz wrócić matkom ich dzieci i hojnie obdarowane bezpłacznie odesłać do domu.

Następnej nocy miał cesarz sen. Objawił mu się we śnie apostołowie Piotr i Paweł i rzekli do niego: „Ponieważ oszczędziłeś niewinne dzieci, więc przelał nas do ciebie Pan nasz Jezus Chrystus, abyśmy ci poradzieli, jak możesz wyzdrowieć. Na górze Serapis ukrywa się biskup Sylwester, po tego poslij, on ci pokaże wodę, w której trzykrotnie zamurzony odzyskasz oczyszczenie od trądu i zdrowie. Gdy wyzdrowiejesz, nie zapomnij o powinnej wdzięczności dla Jezusa Chrystusa: wyzecz się pogaństwa, a zostań chrześcijaninem!”

Skoro się cesarz przebudził, zaraz posłał posły za Sylwestrem. Ten, nie wiedząc o niczem, sądził, że idzie na śmierć, napominał i pocieszał swych towarzyszy, a poleciwszy duszę Panu Bogu, poszedł z otuchą za żołnierzami. Gdy przyszedł do pałacu cesarskiego, przyjął go cesarz bardzo uprzejmie i opowiadał mu swój sen. Sylwester udzielił mu nauki w prawdzie chrześcijańskiej i niebawem zaprowadził go do wody, w której się cesarz po trzykroć zamurzył. Gdy wyszedł z wody, był od trądu swego oczyszczony. To stało się według podania 31-go grudnia.

Amasada Polska w Waszyngtonie

Nowy Jork, w grudniu.

Ks. Lubomirski przybył oczekiwany przez cztery miliony Polaków amerykańskich z utęsknieniem; przybył, aby narodzić urzędowo bronić swych praw i polować im poza granicami ojczyzny na Waszyngtona. Przybył wreszcie i po to, aby pouczyć Amerykanów, kto są Polacy, jakie są ich dążności i cele, jakie prawa do wolności i miejsca należnego wśród narodów świata.

...I tak to słucha, które ukazało się w dniu 29

października wad partem i miastem nowojorkiem w chwili przybijania okrętu do portu, zmaszając mgły poranne do uchylonego zasłony z grand wspierającej kolumny Wielkości, strzegącej wjazdu do portu nowojorkiego — niechaj ten przyjazd naszego ambasadora zagrozi naszą emigrację do dalszej, jeszcze gorliwszej pracy dla dobra kraju.

Okręt dawniej niemiecki „Ameryka”, wiozący poselstwo polskie, przybył do portu w pierwszych godzinach; nasze to, dotarła doków okrętowych zebrał się tłum ciekawych Polaków, chcących urzędowo narodzić na własne oczy pierwszego reprezentanta wolnej Rzeczypospolitej w Ameryce.

Na samym dokach zaś oczekiwała przybyła ks. Lubomirskiego delegacja polska z konsulem Bałbiem na czele.

Mimo jeszcze parających na dokach okrętowych obostrzeń wojennych, wojskowi przedstawiciele amerykańskiego ministerium wojny, wpukili nam na okręt, który około 12 w południe stanął w dokach. Okręt „Ameryka” przywiózł na swym pokładzie przeszło 3000 żołnierzy amerykańskich z placu boju, z ewidentnych zaś tylko ambasador Lubomirski i jego świta znajdowali się na pokładzie. Na najwyższym pomoście okrętu oczekiwał nas ks. Lubomirski, którego wszystkim obecny delegat polski przedstawił p. Jan Smulek, witał go szczerze urzędowo ks. Lubomirskiego, jako pierwszego rzeźnika wolnej Polski na ziemi amerykańskiej.

„Szczerze dziękuję panom — odpowiedział ks. Lubomirski — za tak serdeczne przywitanie i witania nawzajem rodaków na ziemi amerykańskiej. Niechaj będzie mi wolno złożyć przedewszystkiem podziękę wszystkim Polakom i Polkom w Stanach Zjednoczonych za tak dzielną i wydatną pomoc, jaką okazali matce-Polsce w chwilach cierpienia i nieszczęść. Polacy w kraju nigdy nie zapomni tych okrętów z żywnością, tej armii Hallera i setek tysięcy dolarów, przesłanych na pomoc ojczyźnie. Niech żyje Polonia amerykańska! Niech żyje zamartwychwstała ojczyzna!”

Jedynie to były słowa, jakie oficjalnie ambasador Lubomirski wypowiedział na bytności swojej w Nowym Jorku, gdyż jak mówił nie chce urzędowo występować zanim przedstawi swoje papiery uwierzyteliujące w Waszyngtonie.

Naturalnie fotografowie różnych agencji fotograficznych, kinematograficznych i dziennikarskich fotografowali nas ze wszystkich stron, a już niezawiednie rano ukazały się w dziennikach tutejszych fotografie z przyjazdu ks. Lubomirskiego do Ameryki.

Po tych oficjalnych kilku słowach, wszyscy udali się do hotelu „Orlean” przy placu Avenue gdzie na dwa dni ambasador zatrzymał się, aby załatwić najważniejsze sprawy. Wraz z ks. Lubomirskim, jego małżonka i dzieci, przybył też wraz z nim p. Franciszek Palaś, pierwszy sekretarz ambasady, kapitan Marszewski z małżonką, kapitan komisarz attache wojskowego w Waszyngtonie, por. Arłowski.

Od ks. Lubomirskiego z którym zdołałem kilka chwil rozmawiać jeszcze w dzień jego przyjazdu, dowiedziałem się, że wyjechał on z okrętu radiotelegramem do prez. Wilsona, życząc przedniego wyzdro-

wienia i witając go z morza.

Prasa amerykańska bardzo życzliwie przywitała pierwszego naszego urzędowego przedstawiciela. Dziennikarze amerykańscy gorliwie stawili się do hotelu Gotham, aby dostać obcyalnie choć kilka słów dla dzienników swych, a każdy z przybyłych dziennikarzy wspominał bytność w tym hotelu Pałeczkowskiego i jego wybitne prace dla Polski.

Ostatecznie ambasador wyjechał do Waszyngtonu w dwa dni po przybyciu do Nowego Jorku, aby zamieszkać w hotelu New Willard, do czasu znalezienia odpowiedniego pomieszczenia na ambasadę polską.

Praca polska na emigracji powitała księcia Lubomirskiego entuzjastycznie, życząc mu powodzenia i owocnej pracy dla Polski.

Cześć tym, którzy wzięli chłopów w opiekę przed milionerem-żydem.

Dobra, 10 grudnia.

Niniejszem mamy zaszczyt imieniem serwitutorów złożyć podziękowanie Przewielebnemu Ks. Posłowi Janowi Madejowi, JWP. posłowi J. Potoczkiowi i dr. Cwikowskiemu za energiczne poparcie w sprawie służebności lasowej, która się odbyła w dniu 11 listopada w Ministerstwie rolnictwa w Warszawie.

A mianowicie rzecz miała się tak: W majątkach leśnych Dobra, obejmujących około cztery tysiące morgów lasu, służebność, do której jest uprawnionych 986 włóczęk, mają oni prawo poboru drzewa opałowego w ilości 10.278 fur paroprzędzonych, wywieźć nocnie i pociągiem przesyłać 1.200 sztuk owiec po tych lasach. Ponieważ w ostatnich latach obszar dawnego w Dobrej, a z nim i lasy obciążone służebnością włóczęk, przechodziły z rąk do rąk nowych właścicieli, to obecnie przeszły w posiadanie Fr. Pordesa, żyda, który nabywszy te dobra chciał w zupełnym sposobie nas uprawnionych włóczęk, pozbawić tej służebności. Zadaniem p. Pordesa było resztki starszych lasów wyrąbać i to jak najtańcej wyzyskać. Dla przedsięwzięcia wywozu drzewa z tych lasów postanowił sobie p. Fr. Pordes utworzyć kolejkę przez grunty chłopskie na swoje widzielnice, bez żadnego skądkolwiek pozwolenia. Właściciele tych pól, przez które ta kolejka miała wędrować, nie pozwolili bez pozwolenia jakiegokolwiek władzy dalszych robót prowadzić. Sprawa ta z tego powodu weszła na drogę sądową. Wywiązał się proces uprawnionych tej służebności z p. Fr. Pordesem milionerem, tak dalece maczety, że sprawa ta przeszła do Warszawy.

Uprawnieni tej służebności chcąc prowadzić proces z milionerem żydem, wybrali sobie z każdej gminy, w których skład wchodziło sześć gmin swoich pełnomocników, tj. Dobra, Jurków, Gruszcówce, Chyszówki, Półwieża i Wilczyca. Na czele tych pełnomocników do prowadzenia procesu był wybrany Jan Łach, gosp. z Dobrej a obecnie naczelnik gminy Dobra. Tenże Jan Łach, ma-

jąc zaufanie do p. posła swego okręgu 39, podobnego z naszej parafii gminy Jurków oraz uprawnionego tej służebności prosił go o pomoc w sprawie tej sprawy. Lecz ten mu odpowiedział, że tej sprawy do ręki nie weźmie ani papieras jej nie będzie. Jan Łach sądził, że p. poseł sobie tyfus z niego szydzi, ale sprawy tej nie odstąpił. Lecz rzeczy się stało. Ludność uprawiona jednak żądnej w tym względzie nadziei w osobie posła Laskudy nie pokładała, gdyż poseł ten, będąc kilka razy w Jurkowie na urlopie, mimo że jest posłem chrześcijańskim i katolikiem, godził się na to, że p. Pordes wysłał po niego swe konie i poseł Laskuda użył tej parady i jechał żydowskimi koniami, w żydowskim powozie do dworu pana Pordesa.

Na dzień 11 listopada br. wydany był w tej sprawie termin ostateczny rozstrzygnięcia tej sprawy w trzeciej najwyższej instancji w Warszawie. Na rozprawie tej uczestniczyli Przewielebny t. j. Madej, JWP. Pan J. Potoczek z pod Nowego Sącza i JWP. Pan Dr. Cwikowski oraz JWP. Pan Borowczyk z Nowego Sącza, jako adwokaci uprawnionych. Ci to trzej posłowie obcych okręgów stali czujnie na posterunku i pilnowali w Warszawie tej rozprawy tak dla nas ważnej. Nasz P. Poseł Michał Laskuda, jako to dowodzi w czasie rozprawy adwokat Pordesa, był z Pordesem dzień przed terminem w Ministerstwie Rolnictwa w celu przedyskutowania tej sprawy, lecz mu się to nie udało.

Tymczasem obcy panowie posłowie dopilnowali tej sprawy i dzięki ich opiece sprawę wygraliśmy. Za to cześć tymże JWP. Posłom!

Wszyscy uprawnieni pragną złożyć osobiste podziękowanie tymże JWP. Posłom, którzy na wiecu lub przy jakiegokolwiek okazji, tymczasem zaś są im za pośrednictwem gazetki starożytny Bóg zapłaci!

Jan Łach, wójt; Adam Mysza, radny;
Antoni Drozd, Jan Żoładek, Stanisław Knażecz,
Jędrzej Majewski, Józef Kawecki.

Socjalistyczny kongres formali nie udał się.

Bankructwo wpływów socjalistycznych na wal

Przez trzy dni z rzędu „obradował“ dnia 7, 8 i 9-go bm. w Warszawie t. j. w. „kongres formali“.

Kongres zwołany został w tym celu, aby zreorganizować związek robotników rolnych, który po ostatnim strajku, zakończonym klęską, — rozpadł się.

Praca robotnicza zapowiedziała przed kongresem, że ten ostatni będzie bezpartyjnym, że żadna z partii nie będzie miała prawa występować w kierunku agitacyjnym podczas „kongresowych obrad“.

Stało się znowu inaczej.

Przywódcy P. P. S., z dotychczasowym przewodniczącym związku, Kwapiński, na czele, od samego początku oprowadzając dosłownie dyktaturę partyjną.

Oto po dwugodzinnym przemówieniu p. Kwapińskiego, które miało stwierdzić, że P. P. S. wogóle strajku rolnego nie chciała(!), że była przeciwna strajkowi(!), zebrani delegaci zarządzą u-

twarcie dyskusię. P. Kwapiński jednak był zdania, że siles nie ma prawa krytykować P. P. S.-u. To, co P. P. S. robi, jest rzekomo mądrzem i słusznem: — PPS. jest nieomylna!. To też oświadczył pan prezydium z całą stanowczością, że krytykować P. P. S. delegatom nie pozwoli i niomu w sprawie polityki socjalistów w czasie ostatniego strajka (tego) — głosu nie udzieli.

Po oświadczeniu powyższem na sali podniosł się nieopisany zgiełk i hałas. Oburzenie na PPS. było tak wielkie, że delegaci opuszczali zjazd.

Także przedstawiciel „Wyzwolenia” oświadczył, że wobec stonizowania zjazdu przez socjalistów i burkwy usuwają się. Jakichkolwiek grup nie ma, aniścił zjazd, jak również i komuniści, nie mówieni z dyktandońskiego stanowiska socjalistów. Powyższe zajścia dokwały się w międzyle. W przeddzień kongres partyjny robił już wrazenie zebrania czysto socjalistycznego. Wszak było rezolucje, stawiane przez socjalistów, przedłożyły jednocześnie i bez dyskusji.

Nikt zresztą nie miał prawa przemawiać, afiszem tak właśnie wyglądała wolność socjalistycznych! Wprawdzie jeden z delegatów zerwał głosu w myśl demagogicznych hasel socjalistów.

Opuszczający zjazd hitowcy z grupy „Wyzwolenia” — oświadczyli, że powrócą do życia nowo związek robotników rolnych.

W zakończeniu zaznaczamy, że ten niby „bezpartyjny” zjazd przyszył rezolucję, uważającą dzień pierwszego maja za święto całego proletariatu rolnego. Chłop polski z pewnością święta takiego nie uzna!

Katastrofálny brak papieru

Katastrofálny brak papieru niezmiernie utrudnił nasze stosunki wydawnicze. Cała prasa polska walczy po bolsatersku z tym brakiem i jeżeli dotychczas pisma w takich trudnych warunkach, choć ograniczone rozmiarami wychodzą, przypisać to trzeba niepospolitej energii ich administracji i poświęceniu walczących sum pieniężny, spływających do kieszeni packarzy.

I pismo nasze w miesiącu grudniu stanęło parokrotnie wobec niebezpieczeństwa wycofania wprost trumny papierowych i to do tego stopnia, że paru numerów grudniowych wydałimy w tak różnorodnej liczbie egzemplarzy, iż o doręczeniu go wszystkim naszym czytelnikom nie mogło być mowy.

Ozajęny się w obowiązkach przeprosić za to naszym czytelnikom i przyjacielom, którym stratę przez nich poniesioną postarany się w ciągu roku naszego wynagrodzić. Mamy też wszelką nadzieję, że od Nowego Roku wydawanie pisma naszego nie będzie narażone na żadne przerwy, albowiem do Polski zaczyna już nadlecieć papier, wyprodukowany w Finlandy.

Znajdując wyrozumiałość przyjacielom naszego pisma, ich poczucie obywatelskie, powierza nam prasy bezp. a soc. i rze narodowej i katolickiej, zwłaszcza w obecnych warunkach, w których, grożących istnieniu sta-

szego odróżnzonego politycznie państwa, wierzymy, że i nadal ciężać się będziemy z ich strony o pomoc. O to poparcie uścisło prosimy, w szczególności nadchodzący Nowy Rok. Zwiastujemy jeszcze liczbą naszych Czytelników, stojących wraz z nami pod sztandarem, na którym wypisano jest hasło: „Wierzę — Bóg — Ojczyznę!”

REDAKCJA.

Ogólny przegląd polityczny.

Senat amerykański wobec traktatu pokojowego.

Senat amerykański przyjął narazie postanowienie unaktywować wersalskiego dotyczącego Ligi Narodów, poczynił jednak także zastanowienia, że przez nie zasadniczo myśli Liga Narodów została osłabiona i zważnięta. Zastrzegły sobie niżejwskazane Senat przy Zjednoczone prawo wystąpienia każdej chwili z Ligi Narodów. Następnie prawodawstwo Senatów nie może podlegać prawodawstwu Ligi. Wreszcie Senat przyjął nie obejmującą przysięgi na zachowanie się koł regularnie państw do Ligi narodziących i nie obowiązującą się do pomocy swojej sile czy to wewnętrzną czy gospodarczą przeciw tym państwom, któreby postanowiła Liga narodzić. W takich warunkach instytucja Ligi Narodów staje się martwym ciałem wszelkiej porbowanym żywym. Okazuje się z tego, że wielka idea Wilsona do której unaktywowanie sinitonia także przywlekanyo nadzieje spełnia na parowce. Wprawdzie najświetniejsi władcy państwa do noszą z Waszyngtonu, że utworzoną została komisja ugodowa zabrała z jednego sensu na republikanów i jednego demokracjonalnego, która w sprawie traktatu wersalskiego nie doprowadziła do ugod. Gdyby zaś ugodła nie przysięgała do skutku to ma być przyjęty wniosek senatora Krukera, według którego traktat z opiszczeniem dotaku o Lige Narodów ma być zatwierdzony, zaś cała Liga Narodów to ma być strzygnięcie ma być odłożone na później. Zdale się aż do czasu wyłonu nowego prezydenta co niebezpieczeństwo walki między Wilsonem a jego przeciwnikami.

Wilson sam jest ciężko chory i wątpić należy aby kiedykolwiek po raz trzeci. Gdyby jednak przyzyskał wybrany został któryś z jego przeciwników równocześnie sensu wyjechał większość demokracji, to w takim wypadku idea Ligi Narodów, której celem zabezpieczenie świata brwałego podobna byłaby irakowana.

Po istnieniu się delegatów amerykańskich z Paryża najwyższa rada państwa zwróciła się na radę trzech Zastalców w niej przedstawicieli Francji, Angli i Włoch. Wobec istnienia się Ameryki od udziału w sprawach europejskich międzynarodowych niebezpieczeństwo stało się dla Europy zarwa iżazami groźniejszem.

Należy poimno protestować kładąc, że istniałoby utężyć i uszczępnienie z nakiem całości państwa stała się zaniechaniem indywidualną. Wskazano zaś że już w czasie

wolny światowej okazało się iż Anglia, Francya, Włochy i Belgia, nie były w stanie bez Ameryki Niemcom dać nady. Clemenceau widząc na co się samosi wybrał się do Londynu i tam z Lloyd Geor-
 gem się naradzał. Miała w Londynie też dojść do skutku nowa koalicja o wiele silniejsza i bardziej swarta od dawniejszej skierowana przeciw Niem-
 cóm. Obok Włoch, Francyi, Anglii ma do niej przy-
 stąpić także Holandya i Hiszpania. O innych państ-
 wach na razie nic się wiesz. Zjawia się atoli, że w
 Anglii powinno by nareszcie przyjść do rozumu po-
 stąpiłyby się tam oczy otworzyć na wartość i zna-
 czenie silnej żywej i potężnej Polski. Na Rosję
 chyba nie ma już co liczyć. Tylko Polska mogłaby
 być na wschodzie takim sprzymierzeńcem koalicji
 zachodniej, któryby skutecznie dopomagał do us-
 tąpienia niebezpieczeństwa niemieckiego.

Do jakiego stopnia mira Niemcom zgodziła do
 gępcza tego najlepiej obraty jakie się niedawno w
 Paryżu toczyły między delegatami niemieckimi a
 koalicją. Nie daly one żadnego wyniku. Niemcy bo-
 gitem ostro się postawili a żądani koalicji spełnić nie
 mogli. Jak dłużej wymiana ratyfikacji traktatu w
 polskiego się przeciąga, tem Niemcy stają się
 twardsze. Koalicja popełniła wielki błąd wypuszczając
 Niemców tak łatwo z sieci w jaką się zaplątały.
 Drugim błędem koalicji głównie Anglii to brak na-
 leżytego zrozumienia sprawy polskiej.

Sprawa Galicyi Wschodniej

Była w piątek 19 bm. przedmiotem narad komisji
 dla spraw zagranicznych sejmu polskiego przy u-
 stawie marszałka Sejmu, ministra Palka i b. mini-
 strza Paciorewskiego. Minister Patek, który w sobo-
 tę 20 bm. wyjechał do Paryża i Londynu, przedsta-
 wił na piątkowym posiedzeniu dotychczasowy stan
 sprawy. W obszernych rozprawach jakie się wy-
 wiazały zastanawiano się nad pytaniem gdzie wła-
 ściwie i w czym należy szukać przyczyn oporu An-
 glii przeciw stanowczemu przyznaniu Polsce Galicyi
 wschodniej. Nie należymy do wtajemniczonych co
 mówiono na komisji nie wiemy, nam się jednak wy-
 żąda, że główną przyczyną oporu Anglii jest to iż ora-
 niem ufa iż wąpi, czy my się potrafimy dobrze rzą-
 dzić i ład i porządek w państwie utrzymać. Dlatego
 więc chce nam Galicyę wschodnią a także że zdaje się
 i inne lresy wschodnie jak Białoruś i Wołyń oddać
 w zarząd tylko czasowo na lat 25. Okaze się, że się
 potrafimy utrzymać i dobrze rządzić to lresy pozostaną
 przy nas, a nie potrafimy to po 25 latach odda-
 jana. Oto zdaje się nizeri zeczy. Wynikiem był z te-
 go, że nasza przysiężność zależy od nas samych. Po-
 trafimy się dobrze rządzić to Polska będzie wielką.
 Należy dołożyć wsiach starań aby w Anglii do
 nas wzbudzić zaufanie.

skiego należy oświadczenie do najważniejszych
 Odczuwając żywo tę potrzebę kłasztor staro-
 żytny PP. Norbertinek w Imbramowicach, które
 od do powstania 1862 r. chlubnie wychował liczący
 poczet córek ziemianiskich, obecnie otworzył szko-
 łę praktyczną gospodarstwa domowego dla dzie-
 wcząt wiejskich. Rozjaśnić ich umysły zdrowymi
 pojęciami o świecie, smół rodzinnej, przeszłości
 Ojczyzny, wyuczyć umiejętności gospodar-
 wej, pogłębić umiłowanie zagony i przyrodę i
 kształcić ich serca, by przygotować do czynią-
 cych je obowiązków żony, matki, wychowawczy-
 przyszłych pokoleń — jest zadaniem szkoły. W tym
 celu przedmioty ogólnie kształtujące w zakresie nauki
 bardziej treściwym połączone z praktyczną nauką
 gospodarstwa możliwie we wszystkich jego dzia-
 łach.

17-go listopada b. r. rozpoczęła się nauka gos-
 podarstwa dla dziewcząt; nauka ta prowadzona
 jest przez zawodowo wykształconą nauczycielkę.

Kurs trwać będzie 11 miesięcy. Obejmuje o-
 dwa okresy: zimowy 5-mio miesięczny i letni 6-ciu
 miesięczny.

Kurs zimowy. Nauka praktyczna podzielona es
 na 5 grup: nauki każdej grupy uczennica uczy się
 przez miesiąc.

- 1 grupa: przyrządzanie potraw, pieczenie
 chleba i ciast, solenie i marynowanie mięsa i t. p.
- 2. — gospodarstwo rolnicze: (ogrodnictwo, hodowla
 młeczności);
- 3. — pranie, prasowanie, naprawa
 bielizny, ubrań, porządek domowy;
- 4. — tkactwo;
- 5. — krój i szybie bielizny i ubrania.

Kurs letni dzieli się na cztery grupy. — 1. i
 powtarzają 1, 2, i 3 grupę rano, z korbami tkactwa
 kroju i szybie mają ogrodnictwa.

Pócz powyższych przedmiotów udzielano im
 uczniom nauki służące do ogólnego wykształce-
 nia, a mianowicie:

- Religia, Język polski, Pogadanki obywatelskie
- Historja Polski i krajoznawstwo, Hygiena, R-
 chniki, Pogadanki przyrodnicze, Hodowla i wete-
 rynaryja, Pszczelnictwo, Śpiew i Rytmiki.

W niedziele odbywać się będą pogadanki z za-
 kresu wychowania i nauki o obywatelkach obywa-
 telskich i społecznych oraz kurs piekarnictwa.

Warunki przyjęcia. Ukończony rok 16; umi-
 jećność czytania i pisanja; świadectwo moralności
 i zdrowia; Oplata za mieszkanie i utrzymanie za-
 mieszkańców w zakładzie 120 koron miesięcznie
 które należy wnieść z góry przynajmniej za jeden
 miesiąc, prztem 6 kg. tłuszczu i 3 kg. mydła ro-
 znie. Pralowe tych produktów należy przynieść
 sobą, a drugą połowę po Świętach Wielkanocnych
 wnieść jednorazowo 10 koron i opłata za nauki
 miesięcznie 20 koron. Ukazujące przedmiotnie płaci
 tylko w opłacie i za nauki. Każda uczennica musi se
 zastawić do regulaminu obowiązującego w Za-
 kładzie przed grozą wydalenia. Zakładnicy przy-
 gile do wydalenia uczennicy w każdym czasie
 o ile to wymagały się koniecznym dla dobra zakła-
 du i innych uczennic.

Do zakładu na ochotniczo mogą przystąpić
 pierwszeństwo mają, które się do niego zgłoszą. Na-
 leży zgłaszać się do zakładu osobicie lub listownie

Nowa szkoła p gospodarstwa dla dziewcząt
 w Imbramowicach, p. i Macya kole. Wsiem
 W szeregu najpilniejszych zadań dla oświaty
 i polski są Polska kształcić młodego pokolenia wiej-

do Zarządu Szkoły gospodarze w Imbramowicach p. Włobrom, Królestwo Polskie, pow. Olski.

Z gospodarstwa.

Czy trzeba krowy przed ocieieniem zdjąć?

Przed ocieieniem się krowy zawsze jej wymię nabrzniewa, a czym mleczniejsza, tym silniej. Czasami nawet puchnie brzuch i z tyłu nad wymieniem. O ile wymię jest twarde jak kamień, to przy dotknięciu sprawia ból krowie. Bardzo często ludzi radzi także wymię zdjąć, jedni częściowo, drudzy zupełnie. Czy tak jest dobrze?

Puchnięcie wymienia pochodzi od wpływów połączonych z działaniem ocielecia na macicę i części rodne. W czasie tego puchnięcia widzi w uchwie i wargach sromnych luźniejszą i ocieienie łatwiej następuje. Jeżeli wydoić w takim czasie wymię, to odny napływ krwi, który powodował powiększenie się wymienia a rozluźnienie więzów, ustaje, następuje przewrót w przyszłym porodzie i mogą być następujące skutki: ocieienie może przez to się opóźnić, kurcze porodowe (dłute bóle) się opóźniają, albo osłabiają, więc jednym słowem poród się utrudnia.

Wobec tego dotenia przed ocieieniem nie można polecać, a jeżeli nietylko wymię nabrzniewa, ale i brzuch opuchnie, tak, że krowa ma bóle od tego opuchnięcia nietylko leżąc, ale i stojąc, to trzeba wymię na tyle zdjąć, żeby opuchlina z brzucha zeszła. Bardzo ważne jest to, że zlatując krowę gimie przez do siara, która tak jest ważna dla usunięcia smółki a wnętrzości ocielecia.

Wyprawianie skórek króliczych i zajęczych.

Hodowla królików rozpowszechniła się, bo już przekonano się, że pożytek z tego duży, byleby hodować w klatkach i umieć zapobiegać w razie chorób zaraźliwych, o czym uczą różne podręczniki, że wspomnę „Chów królików“—L. Zabonskiego, „Królik“—Z. Gutzmana i wiele innych.

Nie wszędzie potrafią odpowiednio zużytkować skórkę, które doskonale się nadają na futra. Skórkę króliczą odpowiednio wyprawione mogą być użyte zamiast drogich kożuchów dla mężczyzn, kobietom też ciepło chodzić w kattanach czy żakietach podszytych futrem, jak marną watą, często brudną, używaną, bo taką handlarze watają gęsta. Z futerka króliczego można mieć ciepły kołnierzyk do palta, a na wsi wobec długich wyjazdów nie takby się uszy odmrażały. Widziałam rękawiczki na futerku króliczym, mufki kobiece, paltoćki dziecięce podszyte futerkiem, kamizelki męskie, kociołki na nogi i t. p. Dziś podrywają koszuje więcej jak dawniej palto całe, szczególnie więc teraz dużo pożytku z królików mieć możemy. Do tego, co wspominałam, nadają się i skórkę zajęcze, chociaż są mniej trwałe. Skórkę są najtrwalsze, jak króliki zabijamy zimą.

Samo wyprawianie polega na tym, że skórkę ze świeżo zabitego królika kładziemy na stole włosem do spodu i tępym nożem zdzieramy błonkę,

oraz resztki mięsa czy tłuszczu. Nie należy ścierać siłą, bo można dziury ponosić, błonka nadarta nożem ślagnie się palcami. Jeżeli temu brakuje czasu, aby każdą skórkę oddzielnie wyprawiać, to można świeże skórki rozciąć na desce włosem do spodu i przesuszyć, a mając od razu większą ilość zasuszonych namoczyć w wodzie na 12 godzin i dopiero skórki z błonki czyścić.

Oczyszczoną skórki płuczemy w wodzie, zmieniając ją parę razy. Chodzi o wymycie włosów z brudów, kurzu, a spodu ze krwi. Tak wyplukaną skórki rozciągamy na desce włosem do spodu i gwoździami przybijamy po brzegach skórki. Trzeba się starać, by skórka miała jak najdłuższe boki, bo wtedy przy kręceniu najmniej ścieknie schodzi. Przybijając skórki, musi być ją lekko. Do przybijania najtaniej wynoszą szrotki żelazne, używane przez szewców. Jeden gwoździak od drugiego powinien być przynajmniej o 1/2 do 2 cali. Tak rozciągniętą skórki nacieramy mieszanką soli kuchennej i alunu. Alun jest to biały proszek, podobny z wyglądu do soli. Dostać go można w każdym składzie aptecznym. Na skórki dużą wysypdzi około 2 łyżeczek od herbaty alunu i 2 łyżeczek soli. Posypujemy skórki solą i alunem i dwoma palcami wcieramy mocno. Natartą i rozpiętą na desce skórki kładziemy gdzie w suchym miejscu, z początku poziomo, to znaczy na płask, a to dlatego, że sól się rozpuści i ściekałaby ze skórki razem z alunem. Sól służy do konserwowania, a alun do białenia i miękczenia skórki.

Wysychanie skórki trwa zwykle parę dni zależy to od pory roku. Im wolniej, tym lepiej. Unikaj stawiania skórki blisko płeka, bo źle się wyprawiają. Jeżeli po paru dniach skórka jest zupełnie sucha i jednolicie biała, można ją zdjąć, jeżeliby potworzyły się kropki, jakby wyspy białe, a miejscami przeświecała skóra, to dowód, że źle nacierałiny i w tych miejscach można jeszcze raz natrzeć. Skórkę wysuszoną zdejmujemy i w rękach ją ścieramy. Im dłużej się ją ściera, tym miększą będzie. Włos nacierają gorącym piaskiem, jeżeli komu zależy, by był z polystorem. To już i wszystko, co najważniejsze.

Przy przecinaniu skórki świeżo zjętej z królika, lepiej będzie przecinać ją z boku, a nie w środku brzucha, bo skórka pod brzuchem jest gębsza i odcięta w jednym kawałku przyda się np. w rękawy, przecięta pośrodku trzeba będzie zszyć. Jeżeliby skórka przy czyszczeniu z błonki rozdarła się, to ją pół mokra zaszywamy.

Są rasy królików specjalnie na skórki hodowane ze względu na ładne futerka, rasy te najczęściej mają mniej mięsa, ale nieraz przedłożone futera, np. rasa srebrna ma czarne i białe włoski, które razem wyglądają jakby srebrne; rasa niemiecka podobne futra do niemieckich lisów, bardzo cennych; białe wiedeńskie z białym futerkiem i nasza rasa królików polskich — biała z czerwonymi oczkami ma ładne futerko. Te różne futra kupowane po składowach, to najczęściej futra królików tylko odpowiednio strzyżone i farbowane. Zagranica tysiące ludzi zatrudnia fabrykacją futer króliczych, za które my później drogo płacimy. Sa-

Bez współczucia stała około niej gromada ludzi; waruszano ramionami i odchodzono w przekonaniu, że ma się do czynienia z obłąkaną. Przystąpiłem do niej i usłyszałem wyraźny szepc:

— Umieram z głodu, umieram z głodu.

Widziałem na opuszczonej ulicy wielkiego psa, szarpiącego kość, u której uciepiony był mały kawałek mięsa. Wzrok zwierzęcia był zły i pojęzyczny. Naprzeciw niego siedział 10-letni chłopiec z bladejmi wargami, który jak zahipnotyzowany patrzył na psa i na kość. Z wyciągniętą szyją wpatrywał się oczyma pełnymi strasznej nieowidli. Głód dręczył go i gdyby się nie lękał zębów psa, rzuciłby się z pewnością na uchylający odpadki.

Widziałem na ulicach Moskwy dzieci, które wyglądały jak cienie. Ich twarzyczki pokrywały smarszczki, nadające im wygląd starców. Leżały na ulicy, grzebały między kamieniami za ziarnami, które wysypywały się przy wyładowywaniu worków.

Przechodziłem szarym jeszcze rankiem koło piekarni i widziałem tam kobiety i dziewczęta, które całą przenikniętą zimną noc przepędziły na kamiennych przed drzwiach piekarni, aby rano otrzymać mały kawałek chleba. Lecz widziałem także i grupy tych, co zmarzli z zimna i wyczerpania, zażądać otrzymanie mogli ów kawałek chleba.

A zwierzęta. Te nieszczęśliwe stworzenia giną masowo. Na ulicach widać się z bólu zdychające psy, koty, ledwie mogąc się poruszać, przesuwają się koło murów, wszędzie widzi się padające konie, o które nikt się nie troszczy. Najgorsze atoli jest, że się wszędzie widzi umierających z głodu i wyczerpania ludzi, a przechodzący obok nie mają dla nich słowa jednego, jednego spojrzenia, gdyż w głębi zazdroszcza umierającym, którzy kończą swe cierpienia, podczas gdy oni muszą wlec dalej smutną swą egzystencję.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Data	dzień	Rzymsko-kat
28	Niedziela	Młodzianków
29	Poniedziałek	Tomasza Kant.
30	Wtorek	Eugen., Sabina
31	Środa	Sylwestra, Melan.
1	Czwartek	NOWY ROK
2	Piątek	Makarego
3	Sobota	Genowefy

Z okazji nadejdujących Świąt Bożego Narodzenia, dzieląc się z Wami, kochani Czytelnicy, tradycyjnym Opłatkiem, ślimy Wam z głębi serca życzenie, aby ta betlejemka Gwiazda Zbawienia, która w wieczór Wigilijny zabyła na firmamencie polskiego nie-

ba, rzuciła pod strzechy Wasze, umiłowanymi Czytelnicy, promienie prawdziwego szczęścia i rozradowania.

Bóg się rodzi! Niechaj błogosławieństwo Boga Dzieciątka spłynie na Was i na Polskę całą!
Rosałkaya.

Akcya w sprawie zasiewów wiosennych. Dnia 28 listopada br. odbyła się konferencya prezydyum Małopolskiego Towarzystwa rolniczego z p. szefem sekcya Ministerstwa rolnictwa Leśniowskim i naczelnikiem wydziału odbudowy p. Hewelem, w której omówiono dokładnie akcye zasiewów wiosennych, spraw nawozów sztucznych, pasz trójciewnych i wiele innych niezmiernie dla naszego rolnictwa ważnych kwestyi, przy czem ujawniła się jednomyślność obradujących w zasadniczych punktach, która pozwoliła na korzystne dla rolnictwa spraw.

Pamiętajcie o żołnierzach! Rodacy! Wszystkie dzielnice Zjednoczonej Polski już utworzyły Komitety w celu urządzenia Gwiazdki dla naszych najdroższych na froncie. Miasto Kraków i prowincya nie powinna w tej dobrej sprawie pozostać w tyle! Zawiazany w Krakowie Komitet zwraca się do Was z serdecznym wezwaniem o jaknajprędszą pomoc czy to w datkach pieniężnych, czy też w naturze, które prosimy przysłać do Krakowa: datki pieniężne na rachunek biżacy Komiteta Gwiazdkowego dla żołnierza w polu, Bank Krajowy, plac Szczepański; datki zaś w naturze do Hotelu Pollera Nr. 15, na imię Generalnego Delegata Rady Głównej Opiekuńczej na zachodnią Galicyę p. Jana Urbańskiego.

Obywatele! Niech ręk nie składają na rzecz tych, którzy sami składają na ołtarzu Ojczyzny najwyższą ofiarę — ofiarę zdrowia i życia.

Inspektorat dla teatrów włościańskich. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze podejmując zaojętą przed wybuchem wojny akcye organizacyi teatrów na wsi — otwiera z dniem dzisiejszym „Inspektorat dla Teatrów i Chórów Włościańskich” z siedzibą w Krakowie (plac Szczepański 1. 8), którego celem będzie bezinteresowne ułatwianie w urządzeniu przedstawień amatorskich o charakterze czysto ludowym. Kierownictwo tegoż działu objął p. Tadeusz Białkowski, art. dramat. Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

Kalendarz „Figlarza” na rok 1920

wyszedł z druku w ubiegłym tygodniu. Zawiera on oprócz życzeń Baski Pyrolnej, Borka Mątraj i Walantego, oraz wiele uciechnych powiastek, humorerek, wierszy, zagadek-obrazków itp. Z powodu braku papieru nakład ograniczony, należy przeto spieszyć z zamówieniami, które adresować prosimy: Kalendarz „Figlarza”, Kraków, Wielopole 8

Wysyłka kalendarza tylko za pośrednictwem nadesłaniem pieniędzy. Cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztową 7 kor. Dla odsprzedających odpowiedni opust.

Zamach antybolszewicki w Moskwie.

W gazetach sowieckich wywołuje wielkie wzburzenie wykazy w Moskwie spiszek antybolszewicki bardzo szeroko rozgałęziony, mający na celu obalenie władzy sowiecków. Już po uwięzieniu i rozstrzelaniu przywódców miał miejsce akt terrorystyczny ze strony świsławców, mianowicie rzućnię bomby na zebranie komunistyczne, w których której był tak silny, że według słów uczestnika zebrania Miasnikowa z połowy domu trzechpiętrowego nie pozostało nic.

Miasnikow opowiada o wypadku w sposób następujący: w chwili wybuchu było na zebraniu około 100 — 120 osób, skupionych szczelnie w małym pokoiku. Koło godziny 8 i pół dało się słyszeć silne stuknięcie w tylną ścianę pokoju; przyczem znajdujący się przy nim towarzysze zostali odizuceni. — Wszyscy rzucili się do drzwi. Po kilku minutach nastąpił wybuch i wszystko się zmieszało, nastąpił chaos, krzyki, jęki i przekleństwa. Przez całą noc trwała akcja ratownicza wydobywanie trupów, odwożenie rannych do szpitali, opatrywanie na miejscu.

Bomba była rzucona ze strony otaczającego dom ogrodu, po pozwoleń sprawcy zamachu umknął. Najbardziej uciernieli uczestnicy, siedzący w tylnej sali — siosunkowo mało prezydium, składające się właśnie z wybitniejszych członków partji, jako siedzące w przedniej części sali. Istnieje wersja, że sekretarz Komitetu moskiewskiego Zagorski zginął, usiłując pacisk wyrzucić za okno.

Według spisu zabitych i rannych zginęło 13 osób

w tym najwybitniejszych działaczy bolszewickich Kwasz, sekretarz biura robotniczego Komitetu Moskiew, Zagorski sekretarz komitetu, Kropotow, członek Rady moskiewskiej i inni. Rannych jest 26 osób w ich liczbie redaktor „Izwestij” Bucharin, Stiefałow (Nachanikes), Jareśławski i inni.

Zamach ten pociągnął za sobą nową falę zarządzeń terrorystycznych przeciwko burżuazji. Gazety nawołują do intensywnej wspólnej walki i zupełnego zniszczenia burżujów.

KALENDARZ „PRAWDY“

na r. 1920 już wyszedł
Cena wraz z opłatą poczty 10 koron

Przy zamówieniu należy przesłać pieniądze pod adresem: „Prawda“, Kraków. — Kalendarz jak po inne lata zawiera wiele ciekawych a pięknych rzeczy, nadto ma dwa dodatki: Kalendarz ścienny i obrazek, przedstawiający pomnik Karola Jagiełły, ufundowany przez I. Paderewskiego.

Sztuka kościelna

Lwów, plac Rakicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kupy, ornaty, stały, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, choro-gwie, baldachiny. Świece sztuczne, woskowe, sterylne i kwiaty. Dawocymalia. Główny skład kłażęczek do nabożeństwa dla dzieci „Świętajcia Pana“, Podręczników adoracyi N. Sakramento.

RATUJCIH WŁOSY I

Wszystkim cierpiącym na łupież i wypadanie włosów, uczony Psyche-Frenolog Szyller-Szko-nik wysła cenne wskazówki, rady bezinteresowne. — Adres: waś: Psyche-Frenolog Szyller-Szko-nik, Warszawa Piętna 2.—23 (róg Marszałkowskiej).

Parobek

do koni, znający dobre robotę pole, potrzebny od stycznia, płaca 1200 Koron. Dwór Stojewice, pocz Dobczyce stacya Lol. W eliczba.

Chrześcijański Związek Polskich Piekarzy i Kupców w Krakowie

zakupi wszelkie ilości zboża, maki kazy, krusz, ziemniaków, cebuli, czosnku, maku, kminu, siemienia, mieszanki dla ptaków, grzybów suszonych, kazy tatarskiej, masy doserowej ze spółek wiec-arskich, kiełbasy wieprzowa, i stonny. — Zgłoszenia listowe i osobiście: Kraków, ul. Długa 19 1; p. codziennie od 3—5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Obrazy do ołtarzy — figury z drzewa i masy feretrony — krzyże

poleca

STANISŁAW RAB — Kraków
ul. Słowacka 4.

Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezji, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gustownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 3-30 K. — Do nabycia w Administracyi „Prawdy“ w Krakowie.

Fabrykonia

dwugłos wa, amerykański system ssący, nadający się do kościoła lub szkoły, do sprzedania w cenie 5000 kor. przy ul. Król. Janowici L. 21, II piętro.

Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecz

WISŁA

